

Schiller, Joanna

"Akademy i urzędnicy. Kształtowanie ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915-1920", Dorota Zamojska, Warszawa 2009 : [recenzja]

Rozprawy z Dziejów Oświaty 47, 269-277

2010

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Dorota Zamojska, *Akademicy i urzędnicy. Kształtowanie ustroju państwowych szkół wyższych w Polsce 1915–1920*, Warszawa 2009, ss. 288. Seria Monografie z Dziejów Oświaty, t. XLII.

Nakładem Instytutu Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk ukazała się w 2009 r. ważna z punktu widzenia potrzeb polskiej historiografii książka. Poświęcona jest bowiem nieopracowanemu dotąd problemowi formowania się ustroju szkolnictwa wyższego w okresie I wojny światowej i pierwszych lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Autorka pracy okazała się znakomicie przygotowana do podjęcia tego rodzaju wyzwania. Wieloletnia praca w archiwach polskich (zwłaszcza gromadzącym spuściznę wielu czołowych luminarzy nauki Archiwum Polskiej Akademii Nauk) oraz zagranicznych pozwoliła jej zebrać nie tylko nader obfity, ale w wielu przypadkach całkowicie dotąd niewykorzystany materiał źródłowy. Dzięki temu możliwe stało się wyjaśnienie wielu nieznanych dotąd faktów lub reinterpretacja zapoznanych, ale nie dość głęboko przebadanych i przemyślanych. Znakomitym przygotowaniem do podjęcia sformułowa-

nego w tytule książki tematu okazało się także opracowanie przez Autorkę krytycznej edycji *Dzienników* Bronisława Żongołłowicza, jednego ze współorganizatorów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, twórcy i pierwszego dziekana jego Wydziału Teologicznego, a w latach 1930–1936 wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, człowieka znakomicie zorientowanego w sprawach oświatowych i znającego kulisy wszelakich w tej materii dyskusji i mechanizmów podejmowania decyzji¹.

Zasadniczym punktem zainteresowania Autorki książki stało się zagadnienie koncepcji organizacji wyższych uczelni w odrodzonej Rzeczypospolitej i sporów, jakie toczyły się w tej kwestii w gronie – z jednej strony środowiska naukowego, z drugiej urzędników, głównie ministerialnych, którzy, aczkolwiek w większości przypadków sami byli reprezentantami uczonej korporacji, prezentowali często

¹ Zob. B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004. Seria Bibliotheca Europae Orientalis, Fontes XXII.

odmienną wizję ustroju polskich uczelni. Słowo **polskich** należy wyraźnie podkreślić, bowiem problem, na czym ma polegać i jak nadać wyższym uczelniom wyraźny rys narodowy był jednym z wiodących w toczących się dyskusjach.

Jak pisze Autorka we *Wstępie*, u progu niepodległości, w dziedzinie szkolnictwa wyższego należało „w jak najkrótszym czasie nie tylko ujednoczyć ramy organizacyjno-prawne, w jakich funkcjonowało ono w poszczególnych zaborach, ale i znacząco je rozbudować. Istniejące bowiem szkoły wyższe nie zaspokajały potrzeb i ambicji polskiego społeczeństwa” (s. 7). W istocie, poza Galicją, w której działały dwa uniwersytety – Krakowski i Lwowski, zrepolonizowane po nadaniu tym ziemiom autonomii, oraz Politechnika Lwowska a także kilka szkół wyższych o charakterze zawodowym, potencjał w dziedzinie szkolnictwa wyższego był w pozostałych zaborach skromny i, co ważniejsze, nieodpowiadający duchem polskiemu społeczeństwu. W Królestwie Polskim CesarSKI Uniwersytet Warszawski, choć jego rola społeczno-oświatowa została w dotychczasowej literaturze, moim zdaniem, oceniona zbyt powierzchownie a przez to jednostronnie negatywnie, był jednak uczelnią rosyjską, a po wydarzeniach rewolucji 1905 r. i prawie trzyletnim bojkocie uczelni przez

Polaków, skład narodowościowy jego wykładowców i studentów był w zdecydowanej większości rosyjski (aczkolwiek warto podkreślić rosnącą z każdym rokiem liczbę polskich studentów). Podobnie rosyjski charakter miały inne rządowe wyższe uczelnie Królestwa – Instytut Politechniczny, Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach i Instytut Weterynaryjny. Narzucona odgórnie językowa, programowa i do pewnego stopnia organizacyjna obcość rosyjskich uczelni wznagała idealizację ustroju i potencjału naukowego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a zwłaszcza Szkoły Głównej Warszawskiej. Na „ziemiach zabranych” żywa była natomiast sentymentalna pamięć o świetności Uniwersytetu Wileńskiego, która odegra ważną rolę jako punkt odniesienia w dyskusjach o kształcie organizacyjnym uniwersytetów w Polsce niepodległej. Wielkie Księstwo Poznańskie w ogóle pozbawione było wyższych uczelni, a powstała w Poznaniu w 1903 r. niemiecka Akademia Królewska nie spełniała prawnych i naukowych kryteriów stawianych uniwersytetom.

Kierując się odmiennością doświadczeń w dziedzinie szkolnictwa wyższego w poszczególnych zaborach, Autorka w swej narracji przyjęła takie właśnie kryterium porządkujące problematykę książki. Rozpoczęła zatem od przedsta-

wienia procesu powstawania nowych ośrodków akademickich {Część I: *Tworzenie nowych ośrodków akademickich (Warszawa, Poznań, Wilno)*}. Ich listę otwiera Warszawa, która nie tylko, po ewakuacji rosyjskich uczelni latem 1915 r., pozostała bez szkół wyższych, ale, jako stolica, była także siedzibą urzędów centralnych, najpierw niemieckich, a od końca 1916 r. polskich, w tym władz oświatowych, z których polski Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powstał w styczniu 1917 r. Choć Autorka zastrzega się, że w przypadku Warszawy trudno jest mówić o tworzeniu uczelni od podstaw, bowiem tradycje ich istnienia były nie tylko długotrwałe, ale i całkiem świeże, nie zmienia to jednak faktu, że trzeba je było nie tylko na nowo zorganizować, ale i przy tej okazji dogłębnie przemyśleć cel ich działania i rolę, jaką miałyby odegrać w odrodzonej Rzeczypospolitej. W kolejnych dwóch rozdziałach przedstawione zostały nie tylko starania o uruchomienie uniwersytetów w Poznaniu i Wilnie, ale i wypracowane w tych ośrodkach koncepcje ich kształtu organizacyjnego.

W trudnych warunkach początku kształtowania się polskiej państwowości, zasadniczą rolę w podjęciu inicjatywy tworzenia nowych instytucji akademickich odegrała oddolna aktywność ciał społecz-

nych, złożonych z osób najczęściej niezwiązanych ze światem akademickim. Na to zjawisko Autorka zwraca szczególną uwagę, podkreślając oddolny nacisk na rzecz jak najszybszego – wbrew wszelkim trudnościom w postaci braku kadry naukowej, zaplecza naukowo-badawczego, szczupłości środków materialnych – uruchomienia nie tyle uczelni w ogóle, co przede wszystkim uniwersytetów jako instytucji o długowiecznym i najwyższym prestiżu, choć wysuwane propozycje ich organizacji odbiegały często od tradycyjnych wzorów ustrojowych. Przejawiło się to np. w koncepcjach wprowadzania nowych wydziałów o charakterze praktycznym, wspartych ofertami społecznego udziału w ich finansowaniu, pod warunkiem zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie. Autorka przyczynę tej społecznej aktywności widzi w sięgającym czasów Oświecenia wychowaniu polskiego społeczeństwa w przekonaniu, „iż klęski polityczne rekompensować można osiągnięciami na polu ducha, a gwarancją przetrwania narodu może być jedynie utrzymanie jego tożsamości i odrębności kulturowej oraz obecności w intelektualnej wspólnotce europejskiej”. Cytat ten przypomina do złudzenia argumentację, jakiej użył Wilhelm von Humboldt wobec króla pruskiego, przekonując go o konieczności założenia w Berlinie nowego uniwersytetu, służącego, co prawda, czy-

stej nauce, ale poprzez to wzmacniającego intelektualne siły pokonanego przez Napoleona narodu. W przypadku Polski, ten charakter wychowania został dodatkowo wsparty erupcją patriotycznego entuzjazmu, co wywołało dążenie do stworzenia sieci polskich, narodowych uczelni, jakich istnienia odmawiano Polakom w różnych okresach zaborowych realiów, i wyzwoliło aktywność, wspartą następnie przez tworzącą się dopiero administrację państwową. Jednak należy podkreślić, że powstające samorzutnie komitety organizacyjne nowych ośrodków akademickich prezentowały własne modele ustrojowe mających powstać uczelni, nierzadko z założenia mogące być, i w konsekwencji będące, źródłem kontrowersji z mającymi odmienną wizję władzami oświatowymi. Ten ważny z punktu widzenia charakterystyki oblicza polskiej inteligencji społeczny udział w organizacji nowych ośrodków akademickich szczególnie wyraźnie zaznaczył się w Wilnie, choć w książce Autorka potraktowała ten temat nieco krócej, poświęcając mu wcześniej obszerny artykuł².

Podsumowując ten pierwszy, w dużej mierze spontaniczny okres formowania się nowych uczelni w odrodzonej Rzeczypospolitej,

Autorka stwierdza, że w jego wyniku „powstał system zróżnicowany, niespójny, że poszczególne uczelnie w odmienny sposób widziały swe zadania, a kształcenie, jakie oferowały studentom na wydziałach o takich samych nazwach, było niekompatybilne” (s. 110). Społeczny entuzjazm w dążeniu do jak najszybszej organizacji nowych uniwersytetów moderowany był przez powściągliwą postawę powstałego 7 grudnia 1917 r. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które z jednej strony miało świadomość braku dostatecznie przygotowanych kadr naukowych i koniecznych do budowy nowych instytucji akademickich środków, z drugiej podzielało obawy starych uczelni galicyjskich o grożące im obniżenie poziomu na skutek utraty części profesury na rzecz nowo powstających szkół wyższych, które z konieczności musiały czerpać z istniejącego już potencjału naukowego.

Środowisko akademickie byłego zaboru austriackiego, związane z uniwersytetami Jagiellońskim i Lwowskim, a spośród szkół zawodowych głównie z Politechniką Lwowską, wkroczyło w polską niepodległość z bagażem wielowiekowej tradycji i doświadczeniami związanymi ze skomplikowanymi

² Zob. D. Zamojska, „*Ta ludność życzy mieć uniwersytet*”. *Walka o utworzenie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2006, nr 3, s. 7–46.

meandrami swej egzystencji w ciągu XIX i początku XX wieku. Sytuację edukacyjną dwóch, obrosłych tradycją ośrodków akademickich dawnego zaboru austriackiego – Krakowa i Lwowa – przedstawiła Autorka w części drugiej swojej książki (*Galicyska tradycja akademicka*). Jest to w zasadzie rys historyczny losów galicyjskich uczelni od początku XIX w., a w przypadku Uniwersytetu Lwowskiego nawet od drugiej połowy XVIII w., na tle polityki monarchii austriackiej wobec szkolnictwa wyższego. Z konieczności skrótowa wobec bogactwa problematyki i obfitości literatury jej poświęconej, część ta jest encyklopedycznym przeglądem najważniejszych zwrotów w dziejach galicyjskich uczelni. Ponieważ głównym, interesującym Autorkę książką zagadnieniem, co znajduje wszak swoje odzwierciedlenie w tytule, jest kształt ustrojowy wyższych uczelni i zależność między formą ich organizacji a celami i zadaniami, jakie przed nimi stawiano, warto było może pokusić się o nieco głębszą analizę austriackich reform uniwersyteckich i ich wpływu na funkcjonowanie galicyjskich uczelni, zwłaszcza Uniwersytetu Krakowskiego. Ten szerszy kontekst porównawczy, nie tylko zresztą w odniesieniu do polityki uniwersyteckiej Austrii, ale także Rosji i Prus, ma ogromne znaczenie przy tak skonstruowanej problematyce badawczej, wyjaśnia bowiem,

z jakimi doświadczeniami, koncepcjami i obyczajami akademickimi Polacy kształcący się lub wykładający w różnych zagranicznych i polskich, ale poddanych obcym wpływom, uczelniach weszli do tworzącego się na nowych zasadach świata uniwersyteckiego II Rzeczypospolitej. Bez szerszej znajomości tych doświadczeń trudno jest zrozumieć rodowód ich poglądów i wyjaśnić, dlaczego prezentowali takie, a nie inne postawy oraz skąd wywodziły się proponowane przez nich koncepcje rozwiązań ustrojowych. Autorka w swym opisie przedstawianych przez świat akademicki bądź urzędniczy propozycji organizacyjnych nierzadko zaznacza, że to lub owo rozwiązanie zaczerpnięte zostało z ustroju uniwersytetów rosyjskich lub Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, mającego własną, odrębną ustawę, czy też Uniwersytetu Berlińskiego, Wrocławskiego lub ogólnie uniwersytetów niemieckich, co jest nawiązaniem raczej do głównych idei tzw. uniwersytetu liberalnego, niż konkretnych zapisów prawnych, były one bowiem różnicowane w poszczególnych uczelniach. Obawiać się jednak należy, że przeciętny czytelnik zbyt mało wie o subtelnościach ustrojowych XIX-wiecznych uniwersytetów, by w pełni ocenić nie tyle sam fakt tych nawiązań, co ich praktyczne znaczenie i przełożenie na realną sytuację prawno-społeczną uniwer-

sytetu jako instytucji państwowej, pozycji jego wykładowców i położenia studentów. Trudno oczywiście byłoby żądać pełnego wykładu dziejów uniwersytetów europejskich w XIX w., ale nieco szersze potraktowanie tego zagadnienia pozwoliłoby lepiej zrozumieć zawiłości toczącej się u progu Polski niepodległej dyskusji nad kształtem ustrojowym wyższych uczelni.

I wreszcie ostatnia, trzecia część książki poświęcona jest sporom i dysputom, jakie poprzedziły przygotowanie pierwszego w II Rzeczypospolitej akademickiego aktu prawnego, jakim była *Ustawa o szkołach akademickich z dnia 13 lipca 1920 r.* Tok przygotowań do opracowania *Ustawy* zapoczątkowało powołanie ministerialnym rozporządzeniem na początku 1919 r. Komisji Stabilizacyjnej, która formalnie miała zająć się obsadą stanowisk profesorskich na Uniwersytecie Warszawskim. Tym samym Warszawa, jako siedziba władz państwowych, zajęła również jako ośrodek akademicki pozycję dominującą, choć do Komisji zostali zaproszeni reprezentanci cieszących się zasłużoną renomą środowisk naukowych Krakowa i Lwowa. Powstanie Komisji, będącej *de facto* ciałem ministerialnym, stało się katalizatorem szerszej dyskusji na temat należnych uniwersytetom swobód akademickich, w tym nader ważnej dla profesury kwestii trybu obsadzania katedr. Niebezpieczeń-

stwo przejęcia inicjatywy prawodawczej przez państwo, uosabiane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, skłoniło uniwersytety Jagielloński i Lwowski do opracowania własnych projektów „statutu ramowego” dla polskich uniwersytetów. Reakcją Ministerstwa było zwołanie w czerwcu 1919 r. zjazdu przedstawicieli wyższych uczelni państwowych, ale także prywatnych, co świadczyć może o chęci podporządkowania również tych ostatnich kontroli państwowej. Podstawą dyskusji zjazdowych stały się wspomniane projekty – krakowski i lwowski, które Autorka szeroko omawia, podkreślając, przy wszelkich różnicach, zawarte w nich dążenia do uzyskania gwarancji wolności nauki i nauczania, szerokich uprawnień uniwersyteckich ciał kolegialnych z ograniczoną możliwością ingerencji ministerstwa w sprawy wewnętrzne uczelni. Bardzo ciekawym dodatkiem do projektu lwowskiego była propozycja utworzenia Delegacji uniwersyteckiej jako instytucji integrującej środowiska uniwersyteckie, wypowiadającej się w ich imieniu i rozwiązującej konflikty bez udziału władz państwowych, a więc służącej samorządności społeczności akademickiej. Prace zjazdu wywarły ograniczony wpływ na stanowisko Ministerstwa WRiOP, które w listopadzie 1919 r. przedstawiło własny projekt regulacji prawnych,

w wielu punktach odbiegający od postanowień zjazdowych. Ostre sprzeciw środowiska akademickiego wywołały surową ripostę prof. Adama Wrzoska, kierownika Sekcji Nauki i Szkół Wyższych w Ministerstwie, który użył znamiennego argumentu, że nie kto inny, ale właśnie Ministerstwo WRiOP jest odpowiedzialne za kształt szkolnictwa wyższego, zgodnego z potrzebami i interesem państwa. Tym samym został wyartykułowany podstawowy konflikt między środowiskiem akademickim a władzą państwową, konflikt, który narodził się od momentu, kiedy państwa zaczęły przejmować opiekę finansową, ale i zarazem kontrolę nad uczelniami, a więc od XVIII w., a który polegał na zasadniczej sprzeczności interesów między „akademikami” i „urzędnikami”. Ci pierwsi, postrzegając uniwersytety jako autonomiczne, samorządne instytucje o celach przede wszystkim naukowych, walczyli o jak największy zakres wolności i prawo do samostanowienia, z kolei władze państwowe oczekiwały za swe pieniądze konkretnych korzyści w postaci wykwalifikowanych pracowników służących państwu, a od uczelni posłuszeństwa w realizowaniu tego zadania. Sam problem miał więc wieloletnią tradycję, a i sam tryb przygotowywania *Ustawy z 1920 r.*, gdzie, nie eliminując bynajmniej udziału środowiska akademickiego

w jej przygotowaniu, a nawet podkreślając z atencją ten udział, państwo w efekcie urzeczywistniało własną wizję, przypomina bliźniaczo sposób, w jaki powstawały projekty ustaw i statuty uniwersytetów rosyjskich. Ten fakt warto było podkreślić dla pokazania, że mechanizmy działania i stanowiska zajmowane przez obie współpracujące, a zarazem spierające się strony były w różnych czasach i różnych sytuacjach politycznych w gruncie rzeczy tożsame.

Omówienie zasadniczych założeń *Ustawy z 1920 r.* oraz jej przyjęcie oraz ocena w oczach społeczności akademickiej stanowią ostatnie zagadnienie przedstawione w książce. W konkluzji Autorka stwierdziła, że choć *Ustawa* była wynikiem wspólnej pracy reprezentantów środowiska głównie uniwersyteckiego i przedstawicieli Ministerstwa WRiOP, nie spotkała się z aprobatą świata akademickiego. Jednak gdy w latach trzydziestych Ministerstwo podjęło prace nad nowelizacją *Ustawy*, wtedy społeczność akademicka zaczęła dostrzegać jej pozytywy i realne korzyści z niej wynikające (s. 197). Jest to dość typową reakcją na szykujące się zmiany, kiedy przyzwyczajenie i oswojenie się z obowiązującym prawem każą spojrzeć na nie łaskawszym okiem, a lęk przed nowym skłania do obrony istniejących rozwiązań ustrojowych.

Książkę zamykają obszerne aneksy (s. 203–267), w których znalazły się: *Projekt ustawy uniwersyteckiej (krakowski)*, *Projekt statutu ramowego uniwersytetów polskich (lwowski)*, któremu towarzyszy *Dodatek. Projekt statutu ramowego Delegacji uniwersyteckiej*, *Rozkaz Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, zawierający statut tymczasowy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie* i wreszcie *Ustawa o szkołach akademickich z dnia 13 lipca 1920 r.* Poza dwoma ostatnimi, opublikowanymi w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” i „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”, pozostałe przepisy zostały zaczerpnięte z materiałów archiwalnych, co podnosi ich wartość jako publikowanych po raz pierwszy. Obecność oryginalnych aktów prawnych, choć ich omówienia zawarte są w tekście, pozwala czytelnikowi na samodzielną ich interpretację i ocenę ich wartości i znaczenia prawnego.

Generalną uwagą, jaką można poczynić wobec całej książki, jest pewien niedosyt w dziedzinie charakterystyki zarówno środowisk jako całości – i akademickiego, i urzędniczego, jak i poszczególnych ich reprezentantów. W tekście przewija się cała galeria postaci – wielkich, nieco skromniejszych i często zapomnianych reprezentantów polskiej nauki, o najróżnorodniejszych rodowodach nauko-

wych, doświadczeniach akademickich, wreszcie sympatiach politycznych. Przeważająca część z nich występuje w narracji jako przedstawiciele wyższych uczelni, prezentując rozmaite wizje ich kształtu organizacyjnego, inni, obejmując urzędnicze stanowiska we władzach oświatowych, przeszli na drugą stronę barykady. Autorka, dysponując ogromną wiedzą z zakresu historii nauki, założyła jakby milcząco, że postaci te są powszechnie znane, wobec czego zbędna jest szersza ich prezentacja. Wydaje się jednak, że ta decyzja zubożyła nieco szerszy, społeczny, kulturowy i polityczny kontekst prezentowanych zagadnień, a przede wszystkim może wpłynąć na ograniczenie kręgu czytelników do osób, którym problemy historii nauki są dobrze znane, inni bowiem mogą mieć pewien kłopot z identyfikacją bohaterów.

I wreszcie kilka uwag krytycznych należy skierować pod adresem strony redakcyjnej. Wiele jest niekonsekwencji w tekście w zapisie nazw instytucji naukowych, ich ciał kolegialnych lub agend rządowych. Nazwy własne, np. Uniwersytet Lwowski, Jagielloński przyjęło się pisać dużą literą, natomiast nie ma chyba powodu tak pisać o Rządzie, Senacie, czy Radach Wydziałowych, o ile nie chodzi o konkretne ciało. Sporo także usterek znalazło się w przypisach. Przyjęte jest, że tylko przy pierwszym przywoły-

waniu danej pozycji podajemy pełny opis bibliograficzny, przy kolejnych wystarczy wersja skrócona. Tymczasem wielokrotnie, i to w niewielkiej od siebie „odległości”, te same pozycje zapisywane są w pełnym brzmieniu (np. przypis 2 i 10, 64 i 89 w rozdz. 1 itd.), natomiast kiedy opisy są skracane, to nie zawsze konsekwentnie (np. na s. 36 jest T. Manteuffel, *Uniwersytet...*, a na 37, 38 i 39: T. Manteuffel, *Uniwersytet Warszawski...*). Nie są to zapewne usterki obniżające wartość ładnie i starannie wydanej książki, ale, choćby z uwagi na kształcenie przyszłych historyków,

warto na takie nieścisłości zwracać większą uwagę.

Książka Doroty Zamojskiej jest owocem ogromnej pracy źródłowej i intelektualnej, wnosi wiele nowych i cennych ustaleń do naszej dotychczasowej wiedzy o dziejach polskiej nauki i oświaty w okresie międzywojennym i należy mieć nadzieję, że Autorka będzie kontynuować swoje zainteresowania, prezentując czytelnikom ciąg dalszy swych rozważań o polskim szkolnictwie wyższym po 1920 roku.

Joanna Schiller